Rok IV. Katowice, Wtorek dnia 10-go Stycznia 1905 Nr. 7.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
11-go stycznia: Hyginusa m.	godz. 8 minut 10	godz. 4 minut 7	11-go stycznia: Krzesimir.

Typ księdza germanizatora.

(Dokończenie.)

Dalszy ciąg deklaracyi Duchowieństwa Dekanatu Nakielskiego.

Pod dniem 22-go bm. odebrałem od ks. Pr. list zredagowany w formie urzędowej, który załączam w oryginale. Wysoka Władza D. raczy sama osądzić, doniosłość jego treści, i zarazem charakter ks. Pr. Nic mu naturalnie nie odpisałem, bo na takie obelgi odpisywać nie chcę i nie umiem. Ks. Pr. nie wstydził się nawet kazać go pisać go komuś innemu, bo charakter pisma zdradza, że nie jego ręką jest pisany, — tylko podpis jest jego. Mam nadzieję, że Wysoka Władza ujmie się za swoim dziekanem i komisarzem Najprz. Ordynaryatu i wyjedna mi przynależną satysfakcyę, — jako też, że mnie raczy zwolnić z odbycia terminu w Śmiełowie, bo w obec gwałtowności i nietaktu ks. Pr. odbyłbym ów termin chyba pod osłoną policyi. — Zresztą mojem zdaniem termin loco w obecnem stadium już niema celu. — W końcu, aby Wysoka Władza nie sądziła, że niniejszy konflikt wywołany jest jakąkolwiek intrygą lub osobistą niechęcią do ks. Pr. zaznaczam, że dotąd żyłem z ks. Pr. w najlepszej zgodzie, — a już jako dziekan byłem dla niego uprzedzająco grzecznym, chociażby dla tego, że ks. Pr. sam jeden jest Niemcem w moim dekanacie, — owszem wszędzie i zawsze wyszczególniałem go, wiedząc, że po polsku nie rozumie, przy każdej okazyi dużo z nim rozmawiałem i innych kapłanów do rozmowy z nim powodowałem, a ile razy ks. Pr. obowiązków swoich względem Dziekana nie wypełniał, a działo się to często, — np. nie donosił nigdy o swoim wyjeździe na dłuższy czas, — podatków, składek na czas nie przysyłał — na kurendy zgoła nie reagował, jam mu nie tylko przebaczał, ale nieraz sam załatwiłem, czego on zaniedbał, — wiem też, że się o mnie dobrze wyrażał.

Duchowieństwo dekanatu Nakielskiego sądzi, że jeżeli w tej sprawie zbłądziło, to chyba tylko o tyle, że opierając się na sądzie księży sąsiednich, w protokóle liczbę polskich parafian Śmiełowskich podało jako mniejszą połowę i o tyle też mylne to twiardzenie cofa, twierdzenie jednakże swoje, że opieka dusz nad polską parafią Śm. jest niedostateczna, w całej pełności podtrzymuje — ma też nadzieję, że Wysoka Władza o słuszności naszego wniosku jest przekonana.

Ks. Tesmer i Duchowieństwo dekanatu nakielskiego.

O co się ks. Prandke gniewa?

Twierdzimy, że:

1) polskie dzieci w Śmiełowie pobierają naukę do Sakramentów św. w języku niemieckim — tego ani ks. Prandke nie zaprzeczy.

2) że ks. Prandke polskim językiem nie włada, to przyznaje sam ks. Prandke, bo mówi: »wahr ist nur, dass ich nicht polnisch sprechen kann«.

3) że tamtejsi polscy parafianie przez cały rok polskiego kazania nie słyszą — toć i tego ks. Prandke nie zaprzeczy, że przez ostatnie dwa lata nawet tego jednego polskiego kazania nie było.

4) że polskich parafian jest prawie połowa. — To nasze twierdzenie (jak się później wykazało, mylne) zmusiło nas do niezwłocznego stwierdzenia polskich parafian. Skorośmy się przekonali, że podług podpisów jest ich tylko 1/5 ta (n. b. jeżeli parafia śmiełowska liczy 1,200 dusz, bo my twierdzimy, że i tysiąca nie masz, — sam ks, Prandke oświadczył na terminie, że ma rocznie przeciętnie tylko 30 dzieci na nauce do Spowiedzi i Kumunii św). — natychmiast cofnęliśmy przed Władzą nasze mylne twierdzenie, — o czem ks. Prandke chyba wie.

O co się tedy gniewa? — Co go upoważniało do pisania tak grubiańskich listów do Władzy i do dziekana? Ks. Prandke jest śmiały — w tym przypadku bezczelnym — bo czuje za sobą falangę pokrewnych duchem księży-Niemców i cały hakatyzm. Ostatnia kerespondencya w »Germanii« niczego nie dowodzi, — podpisali ją Niemcy i steroryzowani lub zgermanizowani Polacy, — ci naturalnie rozumieją jego kazania, — o spowiedzi nic nie mówią.

Zupełnie słusznie pisze »Kuryer« o »hakatyźmie w Duchowieństwie niemieckiem«, bo pomiędzy nimi — z małemi chyba wyjątkami — hakatym rozwinięty do najwyższego stopnia! Moralne zwycięstwo już dzisiaj po naszej stronie, — dowodem Rokitno. Rozumni Niemcy, co dobrze sprawę znają, przyznają nam racyę.

Ks. Jan Tesmer, prodziekan.

Znów zaczynają robotę księża centrowcy.

Zapomnieli już skandal bytomski, zapomnieli szyderstwa i pośmiewiska wszystkich innowierców i znów zaczynają się popisywać swoją polityką księża centrowi. Donoszą nam z różnych miejscowości, że księża znów nie dają rozgrzeszenia za czytywanie »Górnoślązaka«, żądają przy spowiedzi, aby ludzie przyrzekali, że nie będą czytywali pisma naszego, chodząc po kolendzie, grożą ludziom, że nie będą dawali rozgrzeszenia za czytywanie »Górnoślązaka«. Na razie kontentujemy się ogłoszeniem dwu takich wypadków a zapowiadamy, że rozpoczniemy *bezwzględną walkę*, jeśli nie zaprzestaną księża centrowi niecnej agitacyi przeciwko narodowości polskiej i gazetom narodowym. Nie na nas spadnie wina, że panujący względny pokój zostanie znów zamącony, że rozpoczną się znów zacięte walki z księżmi niemieckimi, że w parafiach zapanują znów niemiłe stosunki. Ks. proboszcz Gerlich z Michałkowic, chodząc po kolendzie, wszędzie, gdzie znalazł »Górnoślązaka«, groził, że czytelnikom nie da rozgrzeszenia. W Rożdzieniu dawniejszy wikary ks. Wojtok nie udzielał rozgrzeszenia, jeśli mu nie dano przyrzeczenia, że zaprzestaną czytywać »Górnoślązaka«. Następca ks. Wojtoka nowy wikary tak samo sobie postępuje, Jeszcze innych moglibyśmy wymienić. Dla miłej zgody i spokoju prosimy niniejszem księży centrowych, aby zaprzestali tej brzydkiej agitacyi przeciwko pismu naszemu. My im nie dajemy żadnych powodów, a jeśli ich razi polskość i ruch narodowy, to niechaj uczucia swoje zamkną w najgłębszym zakątku serca swego, aby nie robić zgorszenia. Można być dobrym katolikiem, nie będąc centrowcem. O tem księża wiedzą doskonale, dla tego też dla dobra sprawy katolickiej niechaj się uspokoją i dają spokój pismom narodowym.

Watykan a sprawa polska.

Jasnem jest, że rząd pruski życzyłby sobie, aby Ojciec św. w walce rządu z Polakami popierał rząd lub przynajmniej nie robił trudności. Wciąż też obiegają wiadomości po gazetach pruskich o odnośnych zabiegach rządu pruskiego w Rzymie. Prusacy się porządnie zawiodą w Rzymie, bo tam panuje sprawiedliwość, która stoi po stronie krzywdzonych a w Prusiech krzywdzą, nas Polaków Prusacy. Ojciec św. też stoi po stronie naszej. O zabiegach pruskich w Rzymie donosi korespondent »Tageblattu Berlińskiego»:

»Pewna osobistość z dyplomacyi papieskiej, którą wczoraj widziałem, zrobiła niepostrzeżenie dziwną uwagę. Prałat ten wspominał bowiem, że mimo zabiegów **ks. kardynała Koppa** *sprawa polska* daleka od tego, aby była załatwiona w myśl rządu. On (prałat) obawia się, że sprawa polska prędzej lub później sprowadzi grube chmury na stosunki Watykanu z Niemcami. Co przez to rozumiał, nie — objaśnił bliżej:»

Resztę wiadomości opuszczony, bo są to tylko domysły korespondenta. Po za tą wiadomością zresztą stawiamy wielki znak zapytania, bo nie przypuszczamy, aby ks. kardynał Kopp. odgrywał w Rzymie rolę agenta politycznego Prus, i dział dla państwa pruskiego ze szkodą kościoła. Albowiem że germanizacya przynosi szkodę kościołowi, jest rzeczą wiadomy.

Następstwem germanizacyi jest zawsze protestantyzacya.

Pod koniec naturalnie żydowski »Tageblatt« napada w bezczylny i zuchwały sposób na duchowieństwo polskie.

Wybory w Kozielskiem.

Dnia 4-go stycznia odbyło się liczne zgromadzenie w Głubczycach, na którem radzili o kandydatach na posłów do sejmu. Na zebraniu uchwalono po pierwsze, aby pod żadnym warunkiem nie obierać dr. Hagera z Rudy, plenipotenta hr. Ballestrema, lecz że każdemu walmanowi wolno głosować albo na landrata kozielskiego Hauenschilda, Sedlaczka lub Rychtarskiego, lecz w żadnym razie nie na Hagera. »Pięknie« się układają dla centrowców widoki w tym okręgu, ale jest to kara Boska za ich zuchwałość, bezczelność i za krzywdy, które tu w kraju wyrządzają ludowi polskiemu. Jeśli pomiędzy walmanami są Polacy uświadomieni stojący na gruncie komitetu naszego, powinni wcale nie chodzić na wybory, lecz pozostać w domu. Jak nam donoszą, to za jednym z kandydatów chłopów, stoi chłopska partya z pewnem posłem centrowym na czele, który jest również gospodarzem. Dochodziły nas też słuchy, że ten poseł jeździł do redakcyi »Katolika«, aby tam uzyskać pomoc dla swego kandydata. Może mu ją »Katolik« przyrzekł, i w takim razie był to także jeden z powodów, dla których »Katolik« parł tak nasz Komitet do akcyi wyborczej, chcąc więc Komitetu naszego użyć na rzecz centrowca. Może »Katolik« tę sprawę trochę wyjaśni, chociażby tylko zaprzeczeniem. Wybory odbędą się dnia 14 stycznia w Pawłowiczkach.

Następstwa kapitulacyi Portu Artura.

Wobec głównego warunku Japończyków, że tylko ci oficerowie załogi Portu Artura będą mogli wrócić wolno do Rosyi, którzy zobowiążą się słowem honoru, że w tej wojnie już nie będą walczyli przeciwko Japoni, generał Stössel wysłał depeszę do cara z zapytaniem, czy car zezwala na tego rodzaje zobowiązanie się wobec nieprzyjaciela. Car odpowiedział krótko i sucho, że pod tym względem pozostawia oficerom zupełnć swobodę.

Co teraz uczynią, trudno przewidzieć. Zajęcie takiego stanowiska przez cara odpowiada wprawdzie prawom i zwyczajom wojskowym, opinia publiczna jednakże zapewne dziwić się będzie tej suchej odpowiedzi — wobec bohaterstwa okazanego przez obrońców Portu Artura.

Teraz też dopiero ogłasza rząd rosyjski depesze Stössla z ostatnich dwóch tygodni, z których wynika, że położenie twierdzy było już przed świętami Bożego Narodzenia wprost rozpaczliwe. Depesza z dnia 16 grudnia opisuje tragiczny zgon generała Kondratienki. Poległ on wraz z siedmiu innymi oficerami od jedenastocalowej bomby japońskiej, która wpadła do kazamat fortu II. Byli to podpułkownik Naumeńko, inżynier *Daszewski*, kapitanowie: Sydenicz, *Trykowski i Sawicki*, porucznik *Sienkiewicz* i chorążowie Smalianów i Nejelow. Czterej wymienieni, których nazwiska podkreślamy, byli, jak się zdaje, Polakami. Siedmiu innych odniosło rany. W depeszy z dnia 20 grudnia donosi Stössel o stracie tego fortu, w którym legło 200 żołnierzy, i o tem, że amunicya już się wyczerpuje. O rozmiarach strat, jakie poniosła załoga, informuje nas dokładnie depesza z dnia 1 stycznia. Dowiadujemy się z niej, że w sobotę dnia 31 grudnia rano Japończycy zburzyli zupełnie fort II. którego załoga prawie cała zasypana została pod gruzami. Krótko potem Rosyanie zmuszeni byli ustąpić z »muru chińskiego«. Już w tym dniu większa część wschodnich fortów była w ręku Japończyków. Przeszło 200 oficerów z załogi zginęło lub znajdowało się w szpitalach.

Kapitulacya była nieuniknioną, Stössel więc w tej depeszy z taką rozpaczliwą prośbą zwrócił się do cara:

»Niechaj nasz wielki władca okaże nam łaskę, bo uczyniliśmy, co mogli ludzie zrobić, niechaj nas sądzi, lecz niech będzie dla nas miłosiernym. Po walkach, trwających bez przerwy 11 miesięcy, wyczerpały się nasze siły. — Jedna czwarta część naszej armii, z czego prawie połowa jest chora, broni się na szańcach, ciągnących się na przestrzeni 27 wiorstw. Nie ustępując ani na krótki czas ze stanowisk, ludzie zamienili się w cienie«.

Obecnie dokonuje się w twierdzy oddawanie rosyjskiego materyału wojennego komisarzom japońskim. Rychło też zapewne dowiemy się, jaką jest materyalna zdobycz Japończyków. W twierdzy było podobno w chwili rozpoczęcia oblężenia przeszło 400 dział rozmaitego kalibru, później przeniesiono na ląd jeszcze działa ze zniszczonych następnie okrętów.



Jenerał Stoessel,
sławny obrońca Portu Artura.

Najważniejszem jest obecnie pytanie, co się stanie z flotą bałtycką? W Japonii przypuszczają podobno, że otrzymała ona rozkaz zaczekania w Madagaskarze na trzecią eskadrę, która obecnie przygotowuje się do wyjazdu w Krosztadzie i Libawie. Ponieważ ta trzecia flota odpłynąć może najrychlej w końcu stycznia, upłyną co najmniej trzy miesiące, zanim połączy się z flotą Rożdiestwieńskiego, a cztery, zanim zjawi się na wodach chińskich. Wobec tego, jak dziś donoszą, Japończycy zmienili swój plan wojenny. Pragnąc mieć do dyspozycyi całą swoją flotę, zatrzymają ją na razie w portach krajowych, a przeciwko flocie rosyjskiej wyślą tylko mniejsze krążowniki, celem niepokojenia i zabierania rosyjskich okrętów węglowych. Dalsze plany obejmują zdobycie Władywostoku i zajęcie wyspy Sachalin.

W sprzeczności z tem doniesieniem zostaje depesza, jaką wczoraj otrzymał »Standard« z Tokio. Według niej, postanowiono tam na wypadek, jeżeli flota bałtycka nie zatrzyma się w Madagaskarze, wysłać naprzeciw niej bardzo daleko flotę japońską i stoczyć bitwę już na Oceanie Indyjskim.

Z kilku stron zwracają uwagę, że następstwa upadku Portu Artura będą bardzo doniosłe także dla handlu i przemysłu europejskiego. Aureola zwycięzcy nad zachodem otworzy Japonii jeszcze znaczniejszy dostęp handlowy do Chin, tak że dowóz japoński z czasem wyprzeć może stamtąd dowóz europejski. I dziś już jest Japonia w Chinach poważnym konkurentem dla państw europejskich. Wartość dwóch tylko japońskich artykułów wywozowych, bawełny i jedwabiu, wzrosła w ostatnich 13 latach z 18 na 160 milionów jenów. Dla Europy groźne to cyfry.

Polska.

Zabór pruski.

Ustawy w języku polskim.

Towarzystwo przemysłowe w Krobi zmieniło z okazyi przystąpienia do »Związku Towarzystw przemysłowych« swe ustawy i oddało nowe ustawy w języku polskim policyi według prawa o stowarzyszeniach. Policya zażądała dla swej informacyi na podstawie § 2 ustawy pruskiej o zebraniach i stowarzyszeniach doręczenia tłomaczenia ustaw w języku niemieckim. Zarząd tego nie uczynił. Skutkiem tego policya skarżyła. Sąd ziemiański w Lesznie uwolnił oskarżonych po świetnej obronie pana mecenasa Ruszczyńskiego z Leszna. Kamerycht jednakowoż wyrok zniósł i przekazał sprawę ponownie sądowi ziemiańskiemu, uzasadniając orzeczenie swe następnemi wywodami:

»Paragraf 2 ustawy o stowarzyszeniach nakazuje, że Towarzystwa, które mają za cel wpływanie na sprawy publiczne, powinny w przeciągu 3 dni podać ustawy itd., oraz na żądanie policyi udzielić wszelkich informacyi«.

Ciekawość, co teraz uczyni sąd ziemiański. Nie omieszkamy o wyroku powiadomić czytelników. Sprawa to zasadnicza.

Nowa gazeta dla Mazurów?

Do Schl. Ztg.« piszą z Poznania, że p. Marcin Bieoermann utworzył konsorcyum, w celu nabycia drukarni p. F. Tomaszewskiego, który wydawać będzie gazetę polską w Prusach Wschodnich dla Mazurów.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Wiadomości ze świata.

Reformę ustawy o podatkach dochodowych

zapowiada »Frankf. Ztg,«. Jest w planie podniesienie progresywnej stopy podatkowej z czterech na pięć procent, za to obniżenie ciężarów niższych stopni podatkowych. Także ilość dzieci podatkującej ludności więcej ma być uwzględniana, niż to miało miejsce dotychczas. Podług »Dt. Tageszfg.« reforma ta tak szybko przeprowadzoną nie będzie, ponieważ wątpliwem jest, czy sejm w bieżącej sesyi znajdzie sposobność przedyskutowania omawianego projektu.

Ślub następcy tronu pruskiego

ma się odbyć 24-go maja. Jak donosi »Lokal-Anz.«, przybędzie 21-go maja narzeczona do Berlina i zamieszka na zamku Bellevue, poczem 24-go odbędzie się ceremonia kościelna. Początkowy plan, podług którego ślub miał nastąpić jeszcze w zimowych miesiącach, zarzucono, ponieważ księżniczka Cecylia Meklemburska od szeregu lat zwykła była zimę spędzać na południu i obawiano się, aby nagła zmiana klimatu nie wpłynęła ujemnie na delikatne podobno zdrowie księżniczki.

Skazanie rekruta za odmówienie przysięgi.

Przy akcie zaprzysiężenia rekrutów w Ołomuńcu 1 listopada pr., rekrut Wilhelm Nemrawa odmówił przysięgi i krok swój umotywował tem, iż jest zwolennikiem Lwa Tołstoja, który mordowanie ludzi zakazuje. Za zbrodnię niesubordynacyi, popełnioną tem, iż odmówił złożenia przysięgi mimo wyraźnego wezwania ze strony przełożonego, został Nemrawa, odbywający służbę w 3 kompanii 13 pułku obrony krajowej, skazany na 5 miesięczny areszt, obostrzony dwoma postami, twardem łożem co miesiąc i więzieniem celkowem przez pierwszych i ostatnich 14 dni kary.

Gautsch przy robocie.

Nowy prezes ministrów austryackich, Gautsch, rozpoczął już rokowania z przywódzcami rozmaitych stronnictw parlamentarnych. We wtorek oświadczył on niemieckiemu stronnictwu ludowemu, że wystrzegać się będzie wszelkich środków skierowanych przeciwko Niemcom, ale tak samo unikać będzie starć z innemi narodowościami. W przyszłym tygodniu rozpocznie Gautsch konferencye z posłami włoskimi i niemieckimi w Tyrolu w sprawie znanych rozruchów akademickich w Insbr[uku].

Parlament austryacki zbierze si[ę] [dopiero] w końcu stycznia, i do dla t[ego], ponieważ ministerstwo Gautscha liczy 11 członków, a w parlamencie jest tylko 10 krzeseł dla ministrów. Wiadomo bowiem, że Koerber spełniał funkcye prezesa i ministra spraw wewnętrznych.

Wielka demonstracya z powodu upadku Portu Artura.

W Stanisławowie odbyła się we środę popołudniu wielka demonstracya z powodu upadku Portu Artura. Przyjęła w niej udział publiczność ze wszystkich warstw w liczbie kilku tysięcy. Pod pomnikiem Mickiewicza wygłoszono mowę okolicznościową, przyjętą z wielkim zapałem.

Inicyatywę do tej manifestacyi dało Tow. »Młodzież Polska«. Po godz. 6 wieczorem wyruszył z wałów tutejszych pochód młodzieży, uszykowanej w czwórki. Na czele niesiono latarnię czerwoną z napisem: »Banzaj Japonia — Precz z caratem!«

Do pochodu tego dołączyli się robotnicy, którzy właśnie wysypali się z warsztatów. Pochód rósł i olbrzymiał, tak, iż liczył pewnie około 3000 głów, kiedy doszedł do rynku. Policya starała się początkowo stawiać pochodowi przeszkody, widząc jednak tak olbrzymią liczbę jego uczestników, dała spokój. Pochód przeszedł koło magistratu, koło starostwa, wykrzykując: »Precz z caratem! Niech żyje wolność i niepodległość Polski! Cześć Japonii! Banzaj! Precz z Moskwą!« i t. p.

Przemaszerowawszy główne ulice miasta, pochód zatrzymał się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie jeden z młodzieży gorąco przemówił do zebranych tłumów, wskazując na męstwo i patryotyzm Japończyków, jako żywy dla nas przykład miłości ojczyzny. Tak jak runęły forty Portu Artura, tak pęknąć powinny kajdany caratu, ujarzmiające wolne narody. Odkryły się głowy i tłum, wzniosł hymn: »Boże coś Polskę«, »Z dymem pożarów«, poczem tłumy zupełnie spokojnie się rozeszły do domów.

Odbudowanie floty rosyjskiej.

Doniesienie rosyjskiej ajencyi telegraficznej: Kwestya odbudowania floty rosyjskiej środkami krajowemi jest przedmiotem narad konferencyi, złożonej z zastępców prywatnych i państwowych rosyjskich fabryk, a sprawa cała zyskuje coraz bardziej na realnych podstawach. Konferencya postanowiła zbadać, czy odbudowanie floty mogłoby nastąpić w trzech, pięciu a najpóźniej w dziesięciu latach.

Abgar-Sołtan.

Kwaśne winogrona.

Powieść.

56) (Dokończenie).

— Nie, zdrów jak ryba — odpowiedział Józek — ale kogoby do nich posłać dać im znać, że przyjść mogą.

— Józiu, braciszku — szepnęła czule dziewczyna, obejmując brata za szyję — idź ty sam. Widzisz, Morskiemu się to należy, on taki był zawsze dla mnie dobry. Idź, idź, — idź sam i powiedz, czekamy.

Wiadomość przyniesiona przez Józka była tak niespodziana i »sensacyjna«, że wszyscy, nawet sama Irena na chwilę zapomnieli o obecności doktora; dopiero po wyjściu Rahońskiego przypomniano sobie o nim.

— Ja chyba teraz będę musiał pożegnać panie na chwilę — szepnął nieśmiało i trwożliwie spojrzał na Irenę — nie wiem, czy panu Rawiczowi miło będzie spotkać mnie tu. Pani Rahońska musiała mu... musiała mu chyba opowiadać. Doprawdy nie wiem.

Frania popatrzała nań filuternie i rozśmiawszy się swawolnie, zawołała:

— Ha! ha! ha! Złapał się nasz doktor w samotrzask. Nie, pana nie możemy puścić, musi pan zostać i wysłuchać, co mi będzie pan Rawicz opowiadał, tak, jak ja słuchałam, coś pan Irence prawił. Tak! tak! doktor zostanie w niewoli.

— Zostanie pan. Naturalnie, że pan zostanie — potwierdziła zdanie Frani Irena i obrzuciła swego narzeczonego owem, wybornie się jej udającem, smętnopowłóczystem spojrzeniem, które szczęśliwego doktora odrazu przeniosło w siódme niebo.

— Rozmawiacie, żartujecie, bawicie się — przerwała im pani Wolecka — a żadnej ani przez myśl nie przejdzie, że trzeba coś do domu przygotować na przyjęcie pana Morskiego i pana Rawicza. Otóż tak być nie może. Niech się panny zakrzątają w domu, a ja z naszym doktorem pojadę do miasta porobić jakie takie sprawunki.

Panny pozostawszy same, bardzo mało się zajmowały jakiemikolwiek przygotowaniami na przyjęcie spodziewanych gości; usiadły naprzeciw siebie i robiły sobie nawzajem zwierzenia. Irena wypytywała dokładnie o szczegóły znajomości Frani z Rawiczem. Frania odpowiadała monosylabami, cała pogrążona w zaczarowanym świecie marzeń i z niechęcią widoczną zniżająca się do myślenia o rzeczywistości. Irena rozumiała to doskonale, że jej kuzynka, wychodząca za milionowego Ukraińca, może sobie pozwolić na bezpłodne marzenia; ona, przyszła pani doktora, nie dopuszczała się tego luksusu nigdy.

Wogóle rozmowa się im nie kleiła; obie zanadto miały nowych wrażeń, nowych myśli, ażeby się zaraz niemi dzielić; siedziały naprzeciw siebie zadumane i tylko od czasu do czasu wzdychały na przemian głęboko.

Nagle po raz pierwszy ozwał się dzwonek i służąca wpuściła — panią Barańską z córką. Malena witała się z Franią w ten sposób, jakby jej przynajmniej z dziesięć lat nie widziała; cieszyła się nią jak matka, odnalazłszy zatracone dziecię.

Całując ją po kilka razy, szepnęła jej do ucha:

— Wiem, że przyjechał, widziałam go. Dobry, porządny chłopak. Będziesz z nim szczęśliwą.

Pani Barańska tymczasem składała powinszowania Irenie, wieść bowiem o przyjęciu doktora doszła już do ich uszu.

W kwadrans po przybyciu pań z Kozówki powróciła pani Wolecka z doktorem do domu; posłaniec miejski przyniósł za niemi ogromny kosz, który powędrował wprost do kuchni. Zacna gospodyni nie wiedziała sama co robić, czy zaglądać do kuchni, czy bawić panią Barańską, czy oczekiwać zapowiedzianych panów. Przygnieciona nadmiarem wrażeń, usiadła obok pani Barańskiej i wdała się w długą rozmówkę, w której najważniejszą rolę odgrywały wspomnienia z ich panieńskich czasów.

I znowu odgłos dzwonka doleciał uszu obecnych; pierwsza usłyszała go Frania, i tym razem cichy ten dzwonek wstrząsnął całym jej organizmem, dreszcz jakiś rozkoszny przeszedł jej ciało, przymknęła oczy i dopiero podniosła powieki, gdy usłyszała nad sobą głos Jerzego:

— Witam panią!

Powstała na jego przyjęcie i składając obie swe rączki w jego szerokich poodmrażanych dłoniach, patrzyła nań długo, długo; można było myśleć, że oboje utonęli w tem radosnem spojrzeniu.

Później usunęli się w kąt, ku oknu i coś tam długo szeptali, ale tak cicho, że nikt ani słowa z tej rozmowy pochwycić nie mógł. Szczęście promieniało im z oczu, szczęście szeleściało w ich cichych westchnieniach, szczęście tworzyło wokoło ich rozpromnienionych twarzy aureolę świetlaną.

— Jacy oni szczęśliwi! — szeptała w duszy Malena i ukradkiem ocierała łzę z bladej twarzy.

Znać dzień dzisiejszy był przeznaczony na to, żeby pani Wolecka miała utrapienie z nadmiaru gości.

Po Morskim i Rawiczu zjawili się stary Józef Rahoński z synem. Później nadbiegł Józek, zadyszany i zmęczony, odwiedził bowiem mimochodem kasyno i czterech znajomych, aby podzielić się z nimi wieścią o zamążpójściu Frani. Później nadeszła jakaś kuzynka doktora dziękować za przyjęcie go przez Irenę. Wreszcie dopełniła kompletu sama pani Rahońska z Rahończy w towarzystwie Liny i jej narzeczonego, hrabiego Lula.

— O ty tu! — szepnął hrabiemu do ucha drwiącym głosem Oskar. — Koniec świata, kiedy już ciebie sprowadzono na rozczulające familijne sceny.

— Lina życzyła sobie tego — odparł, i zwracając się do pani Woleckiej, rozpoczął z nią tak ugrzecznioną rozmowę, jak gdyby rozmawiał z księżną Radziwiłłową.

Pani Teresa rozpływa się w serdecznościach; pomimo oporu pewnego ze strony Frani, wzięła ją w objęcia i wycisnęła na jej zarumienionem licu kilkanaście pocałunków, co prawda, lekkich i bardzo dystyngowanych.

— Chère, chère cousine, chère Fanny! — wołała, ściskając ją czule — przyjm błogosławieństwo kochającej cię stryjenki. Rad ci nie poszczędzę. Ty jesteś bardzo młoda, rady ci się przydadzą, rady doświadczonej kobiety.

Lina nie pozostawała w tyle po za matką w objawach czułości dla Frani. Wprawdzie nie zamęczała jej całusami, ale słów czułych nie szczędziła ani dla niej, ani dla Jerzego. Twierdziła z całą bezczelnością, która oblała falą purpury twarze Frani i Rawicza, że jedynem jej marzeniem było, żeby ich zbliżyć do siebie i poswatać.

— W tobie, chère Fanny, widziałam zawsze wcielenie kobiecej doskonałości

Policmajster Moskwy ustąpił.

Oberpolicmajster moskiewski, D. F. Trepow otrzymał w ostatnich dniach liczne pogróżki listowne, w których zapowiadano mu, że stronnictwo rewolucyjne w Moskwie postanowiło gwałtem zgładzić go ze świata. Groźby te zniewoliły Trepowa do złożenia urzędu i wyjazdu z Moskwy.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. W środę odbyło się pierwsze w tym roku zebranie tutejszej rady miejskiej. Na wstępie omawiano obszernie sprawę naprężonych nieco stosunków między zarządem miasta a dyrekcyą »katowickiego Tow. akcyjnego« z powodu wypowiedzenia miastu dzierżawy grobli przy stawie koło huty Marty i wzajemnych zażaleń do rejencyi w sprawie nieczystości w stawie hutn. i Rawie. Wmieszany w to był także zastępca przewodniczącego rady miejskiej Gebhardt, jako urzędnik wspomnianego »kat. Tow. akc.« Na środowym zebraniu toczyła się dość ostra wymiana słów między radnym Gebhardem a przełożonym rady dr. Berlinerem, który wyraził p. G. naganę za jego wystąpienie publiczne w gazetach. W dyskusyi zabierali głos także inni radni, oraz pierwszy burmistrz, który wyrażał swe ubolewanie nad całą sprawą, która robi wrażenie, jakoby zarząd miasta toczył zaciętą walkę z »kat. Tow. akcyjnem.«

Następnie przystąpiono do wyborów na rok 1905, i po raz dziewiąty już wybrano znowu dra Berlinera przewodniczącym rady, jego zastępcą właściciela fabryki Gerdesa, a sekretarzem szychtmistrza Tomallę. W końcu wybrano jeszcze poszczególne komisye, na czem obrady zakończono.

— Doszedł nas dzisiaj kalendarz gazeciarski Hasensteina i Vaglera, gdzie wszystkie gazety podają liczbę abonentów, kierunek polityczny i cenę inseratów. Zazwyczaj dzieje się tak, że każda gazeta otrzymuje od nakładców kalendarza kwestyonaryusz i na ten odpowiada. Pod rubryką Bytom wymieniony jest »Katolik« i »Dziennik Śląski« a jako charakter polityczny tych pism podano *centrum*. Czyżby »Katolik« uważał siebie jeszcze za pismo centrowe, chociaż się poddał pod władzę Komitetu Wyborczego Polskiego? Jeśli redakcya kalendarza zrobiła »Katolika« samowolnie pismem centrowem, to powinien »Katolik« przeciw temu zaprotestować.

Michałkowice. Rodaka naszego mistrza krawiekiego Teodora Sołtysika zarząd kopalni »Maksa« bojkotuje. Zawiadowca kopalni p. Schweinitz zakazał podobno górnikom chodzić do p. Sołtysika i u niego się ubierać, a niektórzy z nich są tak bojaźliwi, że słuchają rozkazów p. zawiadowcy. Jeżeli powyższa wiadomość jest prawdziwą, wzywamy rodaków, aby takich rozkazów potentata kopalni nie słuchali, lecz rzetelnie popierali polskiego mistrza krawieckiego.

Świętochłowice. Ofiarą mrozu padła żona policyanta Gojnego z Wirku; znaleziono ją w Kochłowicach zmarzniętą. Jak donoszą gazety niemieckie, Gojnowa oddawała się pijaństwu, w takim razie zapewne w znacznej mierze do śmierci jej przyczyniła się także nieszczęsna wódka.

Bytom. Na sądzie trzeba być punktualnym, nie chcąc narazić się na karę. Tego doznał w wtorek pisarz ludowy Weiss z Wirku. Miał on stawać w pewnym procesie jako świadek przed tutejszym sądem, a gdy go przy wywoływaniu świadków nie było na miejscu, sąd skazał go za niepunktualność na 30 mk. kary i na zapłacenie wszystkich kosztów, wynikających z jego nieprzybycia.

— Żolnierz Paweł Baier z 11 kompanii załogującej tutaj piechoty był przez święta za urlopem w Wrocławiu. Po świętach atoli nie wrócił do swego garnizonu, lecz z kilku pojaciółmi pojechał do Katowic, gdzie się przez pewien czas zabawiał, poczem postarawszy się o cywilne ubranie, znikł bez śladu, i wszelkie poszukiwania za nim były dotąd daremne.

Szarlej. W tych dniach wybuchł na radzionkowskiej kopalni pożar, który wyrządził w materyałach na 10 tysięcy marek szkody. Pożar wzniecił podobno przez nieotrożność jeden z górników, jak twierdzą gazety niemieckie.

— W Szarleju poniósł nagłą śmierć — dzięki nieszczęsnemu pijaństwu — golarz Heinisch. W pijanym stanie ułożył on się do snu na podłodze w swej golarni, lecz już się nie przebudził, gdyż zmarzł.

Zaborze. Przy nowo utworzonej ulicy, łączącej Zaborze A z obwodem dworskim Zaborze B,, pobudują na wiosnę cały szereg domów familijnych dla robotników, t. zw. domów »pańskich.« Odnośne pozwolenie z rejencyi już nadeszło. A więc znowu stanie cały szereg klatek, które przyczyniają się do możliwie największego uzależnienia robotnika od pracodawcy. Ale gdy robotnik polski swą krwawą pracą zaoszczędzi sobie trochę grosza i zakupi kawał gruntu, na którym pragnie postawić domek, aby choć na stare lata mieć własny dach nad głową, wówczas rozpoczyna swą działalność osławiony § 13 b. nowego prawa o osadnictwie i następuje »badanie«, czy czasem ten mały domek nie staje na przeszkodzie celom kolonizacyi niemieckiej. A jak takie »badania« wypadają, o tem mieliśmy sposobność już nieraz w tym krótkim czasie się przekonać. Do takich to stosunków doprowadził obecny prąd kakatystyczny, który zapewne Prusom chwały nie przysporzy i już go też nawet Niemcy uczciwi i sprawiedliwi potępiają sami.

Gliwice. Za 80 fen. do cuchthausu byłby się dostał o mało co pachołek Józef Witek ze Strzelec, który w wtorek stawał przed tutejszą Izbą karną. Witek ukradł był pewnemu pijanemu człowiekowi, gdy tenże spał, z kieszeni 80 fen. a za kradzież tę wniósł prokurator dla niego o półtora roku domu karnego. Sąd okazał się atoli łagodniejszym i skazał go na półtora roku zwykłego więzienia.

— W tutejszym urzędzie cywilnym zapisano w 1904 roku 2632 urodzin, 375 małżeństw i 1399 wypadków śmierci. A więc umarło blisko o połowę mniej aniżeli się urodziło.

Racibórz. Pod koniec zeszłego roku liczyło miasto nasze 32,070 mieszkańców. W ciągu roku całego aresztowano za rozmaite przewinienia ogółem 1420 osób, a więc przeciętnie 4 osoby dziennie.

— Skutkiem silnego mrozu, jaki przez kilka dni bez przerwy panował, wynikają znaczne zyski dla właścicieli gruntów, na których się znajdują stawy itp. doły, które pokryły się grubą warstwą lodu. Wszędzie tam panuje obecnie bardzo ożywiony ruch, gdyż z pośpiechem rąbią lód i wywożą go do browarów, piwnic itp., a za każdy wóz lodu płacą od 1,80—2 mk. Z Odry prawdopodobnie także wkrótce zaczną wybierać lód, skoro tylko kry lodu się skupią i zmarzną w większe bryły.

Lubliniec. W wtorek 3 bm. odbyła się rewizya policyjna w tamtejszej fili »Górnoślązaka« i »Straży nad Odrą« wraz w prywatnem mieszkaniu kierownika filii p. Rzeźniczka. W rewizyi brali udział sędzia śledczy p. Risch, burmistrz lubliniecki, dalej zawsze w takich razach obecny radca policyjny Mädler z Bytomia oraz pewien porucznik żandarmeryi, a wreszcie dokoła domu pomimo dotkliwego mrozu przez cały czas patrolował policyant. Na przechodniach robiło to wrażenie jakoby w domu tym szukano jakiego złodzieja lub zbrodniarza, tymczasem w księgarni szukano zakazanych książek i pocztówek wydanych przez Józefa Chociszewskiego w Gnieżnie. Lecz niczego nie znaleziono i zabrano tylko 3 kalendarze »Skarb domowy« na rok 1904 i 1905, wydawnictwo Karola Miarki w Mikołowie. W mieszkaniu p. Rzeźniczka przeszukano każdy kąt, przetrząśnięto całe biurko i przeglądano wszystkie listy, chcąc odnaleść kopie zamówień i rachunków za pocztówki nadesłane z Krakowa. Lecz nic nie znaleziono, ponieważ p. Rzeźniczek żadnych pocztówek z Krakowa nie sprowadzał.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Po kapitulacyi.

Londyn, 7 stycznia. Powszechne zdumienie wywołał tu fakt, że, jak się obecnie przekonano, na podstawie obliczenia jenerała Nogi, załoga Portu Artura jest daleko liczniejszą, niż to podawały informacye rosyjskie. Ogółem bowiem naliczono w twierdzy około 50.000 żołnierzy wraz z rannymi i chorymi, z czego w dniu kapitulacyi było jeszcze 32.000 zdolnych do broni.

Tokio, 7 stycznia. Od jenerała Nogi nadeszło następujące sprawozdanie do cesarskiej głównej kwatery z dnia 4-go b. m.:

Oddanie przedmiotów, wyliczonych w art. II umowy kapitulacyjnej, nastąpi dnia 4 b. m. Oddanie fortów i bateryi jest ukończone. Jeńcy zbiorą się dnia 5 b. m. w miejscu, bliżej przez Japończyków oznaczonem, jednakże ustalenie bliższych dat co do jeńców było tak zawikłane, że jeszcze zupełnie dokładnych szczegółów donieść nie można.

Według sumarycznego obliczenia liczba jeńców jest następująca:

8 jenerałów, 4 admirałów, 57 pułkowników i majorów, 100 kapitanów i komendantów okrętowych, 531 kapitanów i poruczników armii, 200 poruczników i urzędników marynarki, 99 urzęurzędników wojskowych, 109 lekarzy sztabowych, 20 kapelanów, 22.434 podoficerów i szeregowców armii lądowej, a 4500 marynarki. Razem 32.207 osób, w czem jednakże znaczną część ochotników wliczono do niekombatantów. Oprócz tego znajduje się 15—16.000 chorych i rannych w szpitalach. Koni odebraliśmy 1970.

Londyn, 7 stycznia. Sprawozdawca Biura Reutera przy armii japońskiej pod Portem Artura donosi, że tylko 80 rosyjskich oficerów dało słowo honoru, iż we wojnie więcej udziału nie weźmie. Wszystko rosyjskie regularne wojska wymaszerowały z twierdzy i udają się do Dalnego; do miasta wkroczył wczoraj oddział japoński celem utrzymania porządku. Niekombatanci mogą pozostać w mieście.

Japońscy marynarze usuwają miny i jap. »brandery«, zatopione u wjazdu do przystani. Obecnie już wszystkie forty znajdują się w rękach japońskich.

Londyn, 7 stycznia. Rosyanie w Porcie Artura nie chcą wierzyć, że Japończycy w czasie oblężenia utracili tylko 50.000 ludzi.

Jenerał Nogi poczynił już wszelkie zarządzenia co do rozpoczęcia prac nad ufortyfikowaniem twierdzy. Potrzebne drzewo i kamienie są już przygotowane w Dalnem, skąd będą przewiezione koleją, a płyty żelazne, przygotowane w portach japońskich, będą przetransportowane na okrętach. Tysiące Chińczyków czekają na rozpoczęcie robót.

Stössel i Nogi.

Londyn. 7 stycznia. B. Reutera donosi pod datą 5 bm.: O godzinie 11 przed południem Stössl i Nogi zeszli się w pobliskiej wiosce Szuiszin i po powitaniu się odbyli długą naradę, poczem podali sobie ręce.

Stössl.

Londyn, 7 stycznia. B. Reutera donosi z Tokio z 6 b. m. Jen. Stössl dał słowo honoru, że w tej wojnie udziału nie będzie brać; — przez Nagasaki powraca do ojczyzny.

Zatopione okręty rosyjskie.

Tokio, 6 stycznia. Zaraz po usunięciu min podwodnych nurkowie japońscy podejmą badania stanu zatopionych okrętów rosyjskich.

Tokio, 6 stycznia. Według doniesienia zarządu marynarki, przed kapitulacyą Portu Artura Japończycy zatopili dwa ros. torpedowce i trzy kontrtorpedowce. Krążownik »Bojan« ciężko uszkodzony leży w południowej stronie wschodniej przystani, kanonierką »Bóbr« zniszczyły granaty.

Zniszczony tor kolejowy.

Petersburg, 7 stycznia. Sacharow donosi 5 b. m.: Patrol zniszczył 1 b. m. wieczorem w odległości 10 klm. od Haiczeng (?) linię kolejową i powywracał słupy telegraficzne. Jadąca z Liaojanu lokomotywa wykoleiła się tam. Nasz patrol zaalarmował Japończyków, którzy otworzyli ogień działowy.

Rada wojenna w Petersburgu.

Petersburg, 7 stycznia. Wczoraj odbyła się rada wojenna pod przewodnictwem cara i w obecności w. książąt. Uchwalono wysłać Kuropatkinowi znaczne posiłki.

Szpiegostwo w armii francuskiej.

Paryż, 7 stycznia. Z nacyonalistycznej strony twierdzą, że Combes prosił ministra wojny Bertieux o wpłynięcie na wielkiego kanclerza legii honorowej, Florentina, by nie podejmował śledztwa dyscyplinarnego przeciw oficerom na pensyi, zawikłanym w aferę o donosicielstwo. Florentin jednak nie zaniechał swego zamiaru, gdyż Loubet, wielki mistrz legii honorowej, w tej sprawie zupełnie stoi po jego stronie.

Redaktor zabity przez kolportera.

Paryż 7 stycznia. Redaktor Morillot ubiegłej nocy w sprzeczce ugodzony nożem przez roznosiciela gazet zginął.

Sprawy towarzystw.

Dellwig. Tow. św. Józefa w Dellwig urządza w niedzielę dnia 15-go stycznia na sali p. W. Hessego zimową zabawę, połączoną z koncertem i teatrem amatorskim. Odegrane zostaną bardzo piękne sztuki. Otwarcie kasy o godz. 5-tej, początek o godz. 7-mej wieczorem. Wstępne dla członków wynosi 25 fen. Nieczłonkowie płacą przed otwarciem kasy 40 fen, przy kasie 50 fen. Dzieciom niżej lat 14 wstęp wzbroniony. Wszystkich życzliwych nam Rodaków z Dellwig i okolicy na zabawę naszą serdecznie zapraszamy. Zarząd.

Od Redakcyi.

Polskiemu Tow. Demokratycznemu w Berlinie. Notatka o posiedzeniu niedzielnem doszła nas już po wydaniu niedzielnego numeru.

20 stycznia br.

otrzyma każdy nasz czytelnik *mały podarek*. Każdego czasu można jeszcze »Górnoślązaka« zaabonować.

— mówiła ze zwykłą sobie emfazą — w panu zaś, panie Jerzy, ideał męski, ideał szlachcica naszych czasów, ideał...

— Kwaśnych winogron — przerwał jej, śmiejąc się ironicznie Oskar, a po chwili dodał poważnie: — dajże pokój frazesom. Jerzy ma swój ideał Franię; ty zaś swój, obecnego tu Lula. Nie wmawiajże ludziom, że twoim ideałem był Jerzy, bo nie ma on zapewne ochoty strzelać się z teraźniejszym twoim narzeczonym.

— Ani mu się śni nawet — odpowiedział za Jerzego Morski — ręczę za niego, że nieba pragnie przychylić hrabiemu Śniegockiemu, a ma bardzo wiele życzliwości i wdzięczności dla jego narzeczonej. Ręczę! ręczę!

W ciasnych pokoikach pani Woleckiej panował gwar nie do opisania; gospodyni przy pomocy służącej, doktora i poczciwego Dynysa krzątała się sama w kuchni; w salonie tak dobry humor panował i taka powszechna radość, że gdy pani radczyni, kuzynka doktora zdradziła ochotę opuszczenia towarzystwa przed herbatą, to raczyła ją zatrzymywać sama pani Rahońska z Rahończy i obiecała nawet, że jeżeli się będzie obawiać powracać sama wieczorem, to odprowadzi ją narzeczony jej własnej córki, młody hrabia Śniegocki.

Goście rozeszli się około dwunastej.

Przed rozejściem się stary Morski wniósł zdrowie starej, szlacheckiej rasy, o której myślał, że dąży ku zupełnej zagładzie, lecz dziś zmienił zdanie i sądzi, że zdoła się odrodzić przez takie stadła jak Jerzego z Franią.

Wszyscy bili brawa, tylko Oskar coś mruczał zcicha.

KONIEC.

Sprzedaż z powodu inwentury!

Tylko 1 tydzień od niedzieli 8 stycznia rb.

Filiżanki emalj. po 8 fen. za sztukę.
Łyżki do herbaty ze stali Martina po 2 fen. za sztukę.

Proszek mydlany 6 fen.

Płótno na koszule dawn. 45, teraz 32 fen.
Wsypy do prania metr 17 fen.
Ręczniki białe szt. 18 fen.
Przykrycia z fredzl. białe 65 fen.

Proszek mydlany 6 fen.

Latarki 28 fen.
Talerze szklane 6 fen.

Ceny artykułów we wszystkich oddziałach są znacznie zniżone.

Katowice H. Bobrek'a dom towarowy ul. Poprzeczna 10 (Querstr.)



S. PISKI

Destylacya, fabryka likierów i soków owocowych
Katowice, ulica Pocztowa 12/14.

Filia: Król. Huta przy przystanku kolejki ulicznej Redenberg



Polecam na święta wszelkiego rodzaju
likiery i gorzałki, rum Jamaika, koniak, cyder, wina węgierskie, czerwone i reńskie
po najniższych cenach.



Szanownej Publiczności Katowic i okolicy polecam uprzejmie moją

pracownię krawieczczyzny i naukę kroju,

prosząc o łaskawe poparcie. **Panienki** chcące się wyuczyć łatwego i najnowszego systemu kroju mogą się zgłosić każdego czasu. Na życzenie udzielam osobnego kursu w kroju, 4 tygodnie trwający.

Z szacunkiem
W. Urbanowska, Katowice
ul. Dyrekcyjna 4 I piętro.

Wszelkie prace introligatorskie oprawa książek do nabożeństwa, zeszytów, obrazów i t. d.
wykonuje prędko, gustownie i po cenach umiarkowanych
Księgarnia i introligatornia Józefa Gedigi i Sp. w Załężu.

Pierze do pościeli.

Paczka 10 funtów niedarte pierze gęsie, jak przychodzą od gęsi 13,50 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów dartego pierza za 10 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego 15 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego lepszego białego po 20 mk.
Paczka pocztowa 10 funtów pierza dartego najlepszego białego po 25 mk.
Paczka pocztowa pierza dartego bardzo dobrego, białego, delikatny towar wiejski za 30 mk.
przesyłają franko za zaliczką.
Proszę adresować:
Matzdorff & Żerkowski
Posen
Wronkerstrasse 24.

Ma Pan kaszel?

To niech Pan spróbuje niezrównane **cukierki Flucol.** Skutek cudowny. Karton 40 fen. worek 25 fen. do nabycia u
Bytom: W. Staniszewski i A. Wischeropp.
Bogucice: B. Długiewicz.
Gliwice: R. Gleich.
Józefowiec: F. Szymański.
Katowice: E. Schulz.
Król. Huta: Józ. Guss.
Mysłowice: W. Richter.
Racibórz: Apteka pod łabędziem, C. Roederer, L. Gryglewicz.
Rybnik: V. Proske.
Świętochłowice: St. Kowalczyk.
Zaborze: R. Hammer.
Zabrze: L. Danziger, C. Jockel.
Załęże: W. Długiewicz.

W księgarni „Górnoślązaka" nabyć można

Kantyczki

czyli Kolędy i Pastorałki
(niektóre z nutami)
w czasie Świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane z dodatkiem pieśni przygodnych w ciągu roku używanych. Stron 704 — pieśni 485. Najobszerniejsze i najzupełniejsze wydanie. Gustownie oprawione 1,20 mk., z przes. 1,40 mk.

Śląski dom kupiecki
Paweł Wawrzinek,
Bottrop, Hauptstr. 40.
w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca
towary kolonialne
wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Dom

o czterech pomieszkaniach, czterech komorach, jednej kuchni i z ogrodem mam zaraz do sprzedania.
Franciszek Wlóka
Stare Zabrze
ulica Następcy tronu.

Kartofle do jedzenia, słomę prasowana, długą słomę oraz saradelę i łubinę
poleca po cenach umiarkowanych
Dawid Beermann,
Skwierzyna (Schwerin a. d. Warthe).

Mam do sprzedania
40 centnarów słomy,
drobniki i sieczkę, słomę z maszyny na sieczkę. Cena niska.
Budowniczy **Lauterbach,** Katowice, ul. Andrzeja.

Zastępczyni gospodyni domu
poszukuje od 1-go kwietnia br. w polskim domu miejsca. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya »Górnoślązaka« pod lit. **J. K. 336.**

Ślusarzy, kowali i robotników
na żelazną konstrukcyę poszukuje
kopalnia „Boerschächte" w Kostuchni.

Baczność!!!

Szan. Rodakom w Bottrop i okolicy donoszę uprzejmie, że **otworzyłem w Bottropie przy ul. Prosper 163** naprzeciwko apteki pod aniołem

interes krawiecki.

Wykonuję **ubrania podług miary pod gwarancyą dobrego leżenia.** — Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili jak najtaniej rzetelnie i uprzejmie Szan. Rodaków obsłużyć, więc proszę o łaskawe poparcie mnie w moim interesie.

Z szacunkiem
Józef Ciuraj, krawiec męzki
Bottrop (Westf.), Prosperstr. 163.

Otrzymała na skład główny i poleca:

Kazania o Najśw. Sakramencie

napisał ks. Edmund Gryglewicz, Pleban w Slesinie, Archidyecezyi Gniezn. i Pozn.
Kazania te odznaczone zostały na konkursie, ogłoszonym przez redakcyę »Dwutygodnika katech. i duszpast.« w Tarnowie. Cena 2 mk., z przesyłką 2,20 mk., opr. 2,50 mk.
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen.

„Domowa szkoła polska"
jest grą dla młodych i starych. Zapytania i odpowiedzi z historyi ojczystej i innych dziedzin wiedzy. Gra ta nadaje się bardzo jako podarunek dla dzieci. Pojedyncza gra w pudełku 1 mrk. Odsprzedającym wysoki rabat.
Kaźmierz Rak, Introligator, Katowice, Holteistr. 9.

Meble!!

Całe urządzenia do pokoi, także pojedyncze szafy, stoły, krzesła, wspaniałe garnitury, sofy, rypsy i plusze, małe i wielkie lustra, łóżka z materacami sprzedaję za bezcen.
Katowice, ul. Holtzego 18a I.

Mam na składzie
cygara, papierosy i tytunie
w każdej cenie i opakowaniu.
I. Malczewski
Katowice, ul. Pocztowa 8.



Żelazne piece
długopalne (irlandzkie)
oraz wszelkie inne gatunki **żelaznych piecy** ma zawsze w największym wyborze na składzie
S. Wrzeszinski
dawniej Igel
Katowice, ul. Grundmanna I
Telefon nr. 209.

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.
otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta.

Udziela pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% od sta za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% od sta za półrocznem wypowiedzeniem.
Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

J. Steinitz,
(właściciel *Julian Piechowski*)
handel żelaza
w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2
poleca po tanich cenach:
piece żelazne,
okucia
do drzwi i okien,
pumpy podwórzowe
i wszelkie
towary żelazne budowlane.

Bank ludowy w Rybniku
ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

Szan. Publiczności **Katowic** i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że **przeniosłem** swoją

introligatornię

do **Katowic.** Mieszkam przy **ul. Holteia 9** naprzeciwko gazowni. Polecam swą introligatornię do oprawy wszelkich książek i innych prac w zakres introligatorstwa wchodzących.
Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa i kreślę się z wysokim szacunkiem
Kazimierz Rak
Katowce, ul. Holteia 9 naprzec. gazowni.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.